



You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Zamiast zakończenia : o tym dlaczego prawnicy nie są „bogami”...

Author: Sławomir Tkacz

Citation style: Tkacz Sławomir. (2019). Zamiast zakończenia : o tym dlaczego prawnicy nie są „bogami”.... W: S. Tkacz, Z. Tobor (red.), "Prawo a nowe technologie" (S. 167-169). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Na tych samych warunkach - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu tak długo, jak tylko na utwory zależne będzie udzielana taka sama licencja.

Zamiast zakończenia

O tym, dlaczego prawnicy nie są „bogami”...

Relacja pomiędzy nauką prawa, prawem a rzeczywistością jest niezwykle skomplikowana. Można przyjąć, że jest to efektem wyjątkowego przedmiotu nauki prawa, jakim jest prawo. Hubert Izdebski twierdzi, że w języku biologii można by go nazwać endemitem¹. Endemity są grupą ważną, ale powstając wskutek izolacji geograficznej, jednocześnie szczególnie zagrożoną – wymagają specjalnej troski, nie tolerując wahań środowiska². W następstwie endemicznego charakteru przedmiotu nauki prawa nie jest ona szeroko otwarta na zmiany. Badacz zajmujący się nauką prawa po obejrzeniu znakomitego filmu Łukasza Palkowskiego pt. *Bogowie* może popaść w depresję. Naukowcy zajmujący się medycyną, chemią czy fizyką mogą zmieniać świat. Wyjątkowy, utalentowany i pełen pasji uczyony może zrealizować swoje marzenie o przeszczepie serca. Przedstawiciel nauki prawa nie ma takiej mocy sprawczej. Głoszone od dziesiątków, a nawet setek lat poglądy na temat rozumienia prawa oraz jego stosowania, a w szczególności wykładni po dziś dzień stanowią fundament prawoznawstwa. Główne nurty dyskursu w poszczególnych szczegółowych dyscyplinach prawoznawstwa co najwyżej rozwijają dotychczasowe schematy, co pogłębia dysonans między tym, o czym mówią i piszą badacze, a dynamicznie zmieniającą się rzeczywistością, zjawiskami społecznymi oraz oczekiwaniami praktyki³. Nieliczne, niewygodne dla mainstreamu, głosy kwestionujące ogólnie przyjmowany paradygmat niejednokrotnie traktowane są jako przejaw ekscentryczności, osobliwość czy wręcz fantazje wąskiej grupy naukowców. Zapomina się jednocześnie, że na początku XX w. często w ten sposób oceniano myśl Leona Petrażyckiego, a dzisiaj twierdzi się, że jego koncepcja wyprzedziła pokolenia. Tymczasem w ostatnich latach w rzeczywistości pozaprawnej obserwujemy niespotykane dotychczas w historii ludzkości zmiany. Mam tu na myśli postęp technologii informatycznych i bio-

¹ H. IZDEBSKI: *Ile jest nauki w nauce?* Wolters Kluwer 2018, s. 27.

² Obszernie H. PIĘKOŚ-MIRKOWA, Z. MIREK: *Zagrożenie i ochrona endemicznych roślin naczyniowych występujących w Polsce*. „Chrońmy Przyrodę Ojczyzną” 2010, nr 66, s. 15–26.

³ Por. A. SULIKOWSKI: *Kryzys nowoczesnego konstytucjonalizmu. Między liberalną sędziokracją a postliberalnym populizmem*. „Filozofia Publiczna i Edukacja Demokratyczna” 2018, nr 1, s. 328–329.

medycznych, postęp społeczny czy ewolucję myślenia o standardach w dziedzinie etyki. Rozwój nauki zmusza do stawiania wielu pytań, przede wszystkim zaś do zastanowienia się, czy w świetle zachodzących w świecie zewnętrznym wobec prawa zmian nie jest to ostatni moment na rewizję centralnych instytucji prawoznawstwa⁴. Próby realizacji tego zamierzenia są przedmiotem zainteresowania wąskiej grupy badaczy. Inni wolą unikać otwartego zmierzania się z wyzwaniem, żyjąc pośród – jak pisze jeden z autorów – „przyjemnego złudzenia” o doskonałości prawa, co odbywa się za cenę zaklinalnia rzeczywistości pełnej kłopotliwych prawd⁵. Pewnym usprawiedliwieniem marazmu, w jakim tkwi prawoznawstwo, jest specyfika systemu prawnego, w którym centralną postacią jest wyimaginowany „nadczołowiek” zwany prawodawcą. Zakłada się, że postępuje on racjonalnie, posiadając jednocześnie idealną wiedzę nie tylko na temat prawa, języka, ale i rzeczywistości społecznej. W praktyce owa „racjonalność” często sprowadza się do realizacji celów politycznych, mających zapewnić aktualnie rządzącej większości uznanie tłumów w poszukiwaniu argumentacji, która przekona wyborców o przewadze rządzącej opcji politycznej nad opozycją. Nawet jeżeli pewne koncepcje zyskują uznanie w nauce prawa, to i tak nie da się ich przełożyć na treść regulacji prawnych z uwagi na meandry arytmetyki parlamentarnej. Dzieje się tak dlatego, że kolejni ustawodawcy reprezentujący interesy aktualnej większości parlamentarnej, realizując za pomocą narzędzia, jakim jest prawo, bieżące potrzeby polityczne, nie są skorzy do wprowadzania zmian rewolucyjnych dla systemu. „Zmiany” jako pewna „nowość” nie są dobrze widziane z uwagi na zastale przyzwyczajenia, które dają złudzenie pewności i bezpieczeństwa. Sami zaś naukowcy, tocząc między sobą spory o zawilosci zrozumiące li tylko dla specjalistów w danej dziedzinie prawoznawstwa, nie mogą przekonać do swoich programów zarówno stanowiących prawo, jak i przeciwnych wyborców. Wiele interesujących propozycji zostaje zatem wyłącznie na stronach zapomnianych monografii, co najwyżej czasami cytowanych przez innych autorów. Wszystko to powoduje, że prawo bardzo „opornie” reaguje na zmiany, jakie zachodzą w rzeczywistości społecznej, i wyzwania, które wiążą się z rozwojem współczesnych technologii. Zamiast tego kultywowane są mity i głoszone hasła populistyczne, które mają adresatów przepisów prawa przekonać do tego, że kolejne bardziej lub mniej przemyślane nowelizacje przepisów, które w zalewie legislacji stają się coraz mniej czytelne dla samych prawników, uporządkują stosunki społeczne i zapewnią powszechny dobrobyt. Mniemanie to wzmacnia dodatkowo ukryty, lecz fałszywy sąd, że można zapewnić trwałą skuteczność każdej regulacji⁶.

⁴ Obszernie T. PIETRZYKOWSKI: *Ludzkie, niezbyt ludzkie. Esej o podmiotowości prawnej i wyzwaniach XXI wieku*. Katowice 2018, s. 7 i n.

⁵ *Ibidem*, s. 9.

⁶ J. JABŁOŃSKA-BONCA: *Prawo w kręgu mitów*. Gdańsk 1995, s. 104.

Jestem zdania, że uleganie tym iluzjom godzi w autorytet prawa i jego organów stosujących obowiązujące przepisy, który i tak cierpi wskutek nieprze-myślanych wypowiedzi polityków i tych, którzy poszukują sensacji, aby zyskać nowe grono czytelników czy zwiększyć oglądalność. Słusznie wskazuje się w literaturze, że pułapka, w którą muszą „wpaść” laicy oraz media, zwłaszcza w rzeczywistości internetowej, polega na uleganiu złudzeniu, że wiedza prawnicza nie jest zawila, i aby ją posiadać, nie trzeba posiadać specjalnych kwalifikacji⁷. Jednakże w mojej ocenie w autorytet prawa godzi także to, że „skostniałe”, stosowane formalistycznie przepisy nie odpowiadają zmianom, które zachodzą w środowisku pozaprawnym. Wydawane na ich podstawie przez organy stosujące prawo orzeczenia, procedury sądowe, mit nieomyślności sędziów, niezrozumiały język, ukrywanie rzeczywistych przesłanek podejmowanych rozstrzygnięć, w świecie powszechnej dostępności informacji i braku ograniczeń ich przekazu powodują, że wiara w wymiar sprawiedliwości, którego miarą jest prawo, staje się iluzją. Teoretyk i filozof prawa, patrząc na ten stan z perspektywy obserwatora, musi popaść w depresję...

Tymczasem rzeczywistość oddala się od prawa, które nie jest w stanie skutecznie reagować na problemy współczesności. Jest tylko kwestią czasu, kiedy wyzwania, które stawia nauce prawa, prawodawcy i samemu prawu rzeczywistość pozaprawna, staną się na tyle poważne, że już dłużej nie będzie można ich nie dostrzegać, czy też przekonywać innych, że one nie istnieją. Nikt w to nie uwierzy – mam tu na myśli wszystkie osoby, do których przepisy prawa są skierowane, a także samych członków wspólnoty prawniczej. Może to w przyszłości zachwiać fundamentami, na których opiera się porządek prawny. Jak bowiem przekonać przeciętnego człowieka, że ma przestrzegać przepisów, które są oderwane od rzeczywistości i interpretowane przez osoby, które niewiele o niej wiedzą. Jestem zdania, że w dobie rozwoju nowych technologii prawo [jak inne endemity – zwykle przystosowane do określonych warunków życia i niepotrafiące sobie radzić ze zmianami zachodzącymi w ich środowisku] oraz jego autorytet wymagają specjalnej troski. Niezbędne jest otwarcie na zmiany, podjęcie rzeczywistych, a nie pozornych dyskusji w różnych gremiach o kierunkach przemian, które są nieuchronne. Przysłowiowy zegar zaczął już „tykać”...

Rozpocząłem niniejszą myśl od endemitów – na zakończenie zaś konieczne wydaje się przypomnienie, że większość endemitów to gatunki zagrożone wyginięciem, a duża ich liczba już wymarła, zwykle na skutek działalności człowieka, zaniechań z jego strony, niedostrzegania przezeń potrzeby zmian...

⁷ Ibidem, s. 7.